

Adam Dziadek

"Literatura jako trop rzeczywistości :
poetyka epifanii w nowoczesnej
literaturze polskiej", Ryszard Nycz,
red. nauk. Małgorzata Sugiera,
Kraków 2001 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 94/3, 242-248

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

są jego wyrazem i w nim znajdują swe uzasadnienie, gdyż umysł, jak życie, jest „autocentryczny”. Owo słowo „autocentryzm” odgrywa w tekście kluczową rolę! Zawadzki w swych uwagach pomija je, po czym dochodzi do wniosku, że „podmiot traci charakter bytu spójnego oraz trwałego” (s. 196)⁹.

Przykłady, które podałem, świadczą – jak mi się zdaje – o tym, że Zawadzki ulega niekiedy pokusie i czyni z badanego tekstu hipostazę świadomości metodologicznej. Marginalizuje „odziedziczone metafory” (lub raczej to, co za nie uznaje) i koncentruje się na metaforach, które odkrywa za pomocą analizy tropologicznej. Zaciera historyczną zmienność samej nowoczesności oraz pomija kłopotliwy fakt, iż w ramach nowoczesności istnieją ważne nurty, które stanowią opozycję wobec tego scalonego w książce – tacy filozofujący pisarze jak Witkacy i Przyboś wierzyli przecież w ideały scjentystyczne (a nietrudno byłoby znaleźć kogoś, kto upierałby się, że mamy do czynienia z opozycją nie w o b e c nurtu nowoczesnej eseistyki filozoficznej, lecz raczej – w jego ramach). Wszystko to nie znaczy, iż koncepcja „eseistyki filozoficznej” traci swą ważność, choć zapewne nieco się zmienia. Jeśli jednak warto koncepcję tę zachować – a warto! – to tym bardziej warto uściślać ją i ulepszać. To, co powiedziałem, chciałbym uważać przede wszystkim za kontynuację trudu podjętego przez Andrzeja Zawadzkiego w jego interesującej książce, a nie za książki tej krytykę.

Andrzej Skrendo

Ryszard Nycz, LITERATURA JAKO TROP RZECZYWISTOŚCI. POETYKA EPIFANII W NOWOCZESNEJ LITERATURZE POLSKIEJ. (Redaktor naukowy Małgorzata Sugiera). Kraków (2001). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 278, 2 nłb. „Horyzonty Nowoczesności”. Komitet redakcyjny: Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz (przewodniczący), Małgorzata Sugiera. [T.] 21.

Nowa książka Ryszarda Nycza koncentruje się wokół kilku niezwykle ważnych dla współczesnego literaturoznawstwa kwestii, takich jak relacja literatura–rzeczywistość, nowoczesne koncepcje tekstu i podmiotu, epifania i polska literatura modernistyczna. Praca ta jest szczególnym rozwinięciem problematyki podejmowanej przedtem w *Sylwach współczesnych* – książce, za której sprawą dokonała się przed laty znacząca zmiana paradygmatu w polskim literaturoznawstwie – a także w *Tekstowym świecie* i w *Języku modernizmu*. Jeśli mówię „szczególnym”, to dlatego, że omawiany tom jest konsekwencją tych poprzednich dzieł, jego bowiem przedmiotem stała się refleksja teoretyczna nad literaturą nowoczesną, pojętą w szerokim znaczeniu formacji intelektualno-artystycznej (wymienionym, proponowanym przez autora terminem służącym do jej określenia jest „literatura modernistyczna”), która została we wstępie tak dookreślona: „W dalszym ciągu sędzę, że jest to pojęcie poznawczo płodne i operacyjne analitycznie; ono bowiem dopiero umożliwia uchwycenie wewnętrznej ciągłości kluczowych założeń, zachowujących artystyczno-światopoglądową aktualność ponad gmatwaną estetycznych proklamacji, ideologicz-

⁹ W tym miejscu warto może dopowiedzieć, że do rozważań na temat Malinowskiego zastrzeżenia wnosi G. K u b i c a (wstęp w: B. M a l i n o w s k i, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. Wstęp, oprac. ... Kraków 2002, s. 34–35). Chodzi jej głównie o to, że świadomość konstrukcyjności pisarstwa antropologicznego, którą Zawadzki przypisuje Malinowskiemu, narodziła się w antropologii wiele lat po jego śmierci. Dokonane przez Zawadzkiego przesunięcie punktu ciężkości interpretacji na problematykę stylizacji i autokreacji „ja” tekstowego Kubica uznaje – co niezmiernie charakterystyczne – za „upraszczanie”. Tymczasem sam Zawadzki niewątpliwie traktuje to, co zrobił, jako wyraz wierności komplikacjom i czytanie „głębokie” – bo przecież jest to czytanie dyskursu!

nych zaangażowań, historycznych przymusów i wyzwiań. Ono też pozwala dostrzec wspólne cechy tej literatury, o której mówi się, skądinąd całkiem słusznie, że pozbawiona jest jednorodności – jako jawnie, a nawet manifestacyjnie proklamująca zaprzeczające sobie wzajemnie charakterystyki, zobowiązania i ideały” (s. 6). Jest to rozwinięcie szczególne także i z tej racji, że terminy „literatura modernistyczna”, „modernizm” w odniesieniu do literatury polskiej zyskują tu kolejne odcienie, kolejne wartości znaczeniowe w relacji do tych, które zaprezentował wcześniej autor w *Języku modernizmu*.

Zamysł całości opiera się na postawieniu tezy o modernistycznym wariacie stosunku literatury do rzeczywistości oraz sprawdzeniu tej tezy na wybranych przykładach (Norwid, Leśmian, Przyboś, Miłosz, Różewicz, Herling-Grudziński, Białoszewski i Herbert).

Przy tak sformułowanych założeniach całości pracy i tak określonym doborze autorów, których dzieła są poddawane lekturze, szczególnie pomocne staje się pojęcie epifanii, rozumianej przez badacza w sposób odbiegający nieco od tradycyjnych, dotychczasowych ujęć, zdominowanych przez perspektywę historycznoliteracką – chodzi tu zwłaszcza o literacką i estetyczną tradycję romantyczną oraz warianty modernistyczno-awangardowe. Omawiana książka obejmuje swoim zasięgiem przeszło 10 lat doświadczeń pozyskanych w trakcie pracy na zagadnieniach epifanii, zresztą teksty, które się na nią składają, były wcześniej publikowane i funkcjonują w szerokim obiegu badawczym już od kilku lat. Epifania jest tu rozumiana jako jedna z ważniejszych kategorii właściwych literaturze nowoczesnej, autor zaś, idąc śladami Joyce’a, jednoznacznie rezygnuje z możliwości jej rozumienia w aspekcie teologicznym czy w kontekście literatury religijnej. „Ograniczenie się do wymiaru »ateologicznego«, »pre-« czy »parareligijnego« – pisze Nycz – pozwala [...] zidentyfikować ważne wspólne cechy poetologiczno-estetyczne oraz odnaleźć powinowactwa strukturalne z poziomu podstawowego, mogące stać się medium rozmaitych, ale nie narzucające żadnych konkretnych zaangażowań czy przesłań religijno-światopoglądowych (choć pochodnie sygnalizujące specyficznie nowoczesny typ literackiego dyskursu religijnego, zakładającego radykalną niewspółmierność »ludzkiej« i »pozaludzkiej« strony rzeczywistości i stąd odpowiadającego postawie przyjmowanej wobec tego, co »niepojęte«, »niewyraźalne«, »inne«). Umożliwia też zachowanie jednorodnej perspektywy historycznej poetyki kulturowej oraz poprzestanie na literaturoznawczej analizie dyskursu” (s. 7). W innym miejscu książki, w szkicu poświęconym twórczości Zbigniewa Herberta, znajdujemy również i takie określenie dyskursu epifanijnego: „typ wypowiedzi, w którym nie można oddzielić treści przekazu od warunków jej przejawienia się – co, z jednej strony, pozwala mu zachować status szczególnej, uprzywilejowanej formy poznania, z drugiej zaś rozszerzyć jego zakres na rozmaite zestetyzowane, a nawet zeświecczone warianty artystycznej artykulacji transcendentnego doświadczenia” (s. 236).

Podjęcie, jak się wyraził badacz, „ateologiczne” czy też „parareligijne” wydaje mi się szczególnie interesujące, znacznie bowiem powiększa perspektywy analityczne i interpretacyjne poszczególnych tekstów, co w końcu pozwala, jak dalej zobaczymy, na precyzyjne sformułowanie uniwersalnych, poetologicznych reguł tekstów opierających się na epifanii. Elementarne dla tej rozprawy pojęcie epifanii zostaje szeroko rozwinięte, zyskuje dodatkowe walory znaczeniowe i wreszcie staje się jednym z zasadniczych wykładników ogólnej poetyki nowoczesnego dzieła literackiego. Podjęcie właściwej nowoczesnemu dziełu literackiemu kwestii poetyki epifanii sytuuje rozważania Nycza w samym centrum współczesnych dociekań literaturoznawczych, skoncentrowanych wokół teorii tekstu, podmiotu i rzeczywistości. Wnikliwa analiza rozmaitych poglądów na temat epifanii (wśród nich zwłaszcza antropologicznego stanowiska Charlesa Taylora) – od romantycznych, które miałyby świadczyć o dostępie do „transcendentnej, esencjalnej rzeczywistości”, do modernistycznych, naznaczonych przez chaos nowoczesnej cywilizacji i tym samym powstałych z poczucia „lęku przed tym, co Inne” (s. 48) – pozwoliła autorowi omawianego tomu wyodrębnić jeszcze jedną odmianę epifanii, która została określona jako „n e g a-

tywna epifania, tzn. dzieło jako ślad zawsze niewypowiedzianej, obecnej poza przedstawieniem rzeczywistości” (s. 49).

Główna teza tej książki, wyrażona zresztą w tytule za pomocą formuły „literatura jako trop rzeczywistości”, wskazuje na charakterystyczną cechę poetyki nowoczesnej literatury i zmierza do uchwycenia oraz dookreślenia ogólnego związku literatury z rzeczywistością. „Odniesienie do świata – pisze badacz – jest trwałym i nieusuwalnym »tropizmem« literatury, jednakże świat, choć oczywiście nie jest tekstem, to nie udostępnia się nam inaczej niż w formie »tekstu« (w ogólniejszym rozumieniu tego terminu: obiektu zsemiotyzowanego oraz pojęciowo i językowo zmediatyzowanego). Toteż i rzeczywistość pokazywana w literaturze nie jest czymś bezpośrednio danym, lecz raczej: zarazem tworzonym i odkrywanym w procesie tropologicznej reprezentacji” (s. 12). Pojęcia „tropu” i „tropizmu” zajmują ważne miejsce w poststrukturalistycznych poszukiwaniach literaturoznawczych i stanowią integralny składnik dyskursu dekonstruktywistycznego (myślę tu np. o pracach Paula de Mana czy Jacques’a Derridy). Jednak formuła zastosowana przez Nycza, a także to, jak została rozwinięta, sprawia, że postępowanie badawcze autora obejmuje swoim zakresem różnorodne metodologie i jednocześnie staje się niezależne i niepowtarzalne. Samo słowo „trop” funkcjonuje w tym studium na wiele różnych sposobów, może bowiem, zgodnie z grecką etymologią, oznaczać zwrot, kierunek, tryb, kształt, wygląd, temperament czy usposobienie, a zarazem posiada także swoje warianty homonimiczne – zwłaszcza dwa z nich wskazują determinanty dyskursu tej rozprawy: trop jako ślad pozostawiany przez kogoś czy też jako coś, co pozostaje po tym, co bezpowrotnie przeminęło, a także trop jako kategoria powiązana z retoryką i opierająca się na semantycznych transformacjach konwencjonalnych znaczeń przedmiotów. Ów „trop-ślad” staje się tutaj świadectwem istnienia – to świadectwo uwikłane w splot zaskakujących zależności, ponieważ, z jednej strony, ślad jest czymś oczywistym jako namacalny dowód istnienia, jako coś, co pozostało po przedmiocie, z drugiej zaś ślad jest czymś niejasnym, bo niepodobnym do przedmiotu, który go pozostawił (trop retoryczny nadaje sens nieistniejącemu lub czemuś, co sensu nie posiada). Taka formuła, oparta na złożonej koegzystencji zakresów znaczeniowych, „zdaje sprawę z mechanizmu konstytuowania się typowego tekstu modernistycznego jako artystycznego świadectwa istnienia, poddanego sprzecznym naciskom radykalnej suwerenności i całkowitego podporządkowania, a także dyskursu epifanicznego, na rozmaite sposoby przesuwającego granice (nie tylko artystycznego) poznania; pomnażającego o nowe terytoria świat dostępny ludzkiemu doświadczeniu; troskliwie pielęgnującego kolejne trof[ph]jea – przywiezione z »wypraw w pozaludzkie« tropy rzeczywistości” (s. 11).

Jeśli podkreśliłem niezależny i niepowtarzalny charakter prowadzonych przez Nycza poszukiwań, to dlatego, że jest to, by tak rzec, ogólna cecha pisania tego autora, który z reguły osadza swój dyskurs w szerokim kontekście badań literaturoznawczych i jednocześnie porusza się po ich obrzeżach i marginesach, wytwarzając w ten sposób dystans pozwalający mu na stawianie nowych, odkrywczych tez i konstruowanie niezwykle nośnych pojęć analitycznych. Myślę tu choćby o „sylwach współczesnych”, które na stałe zadomowiły się w dyskursie literaturoznawczym, lub też o kategorii „podmiotu sylleptycznego” (jako jednego z wariantów „tropów »ja«”), wyprowadzonej z tekstu Michaela Riffaterre’a¹ poświęconego *syllipsis*. Zakładam, że proponowana w tej nowej książce formuła „literatura jako trop rzeczywistości” będzie funkcjonować w dyskursie literaturoznawczym na podobnych zasadach.

Nycz podejmuje w swej pracy kwestię procesu tropologicznej reprezentacji, w którym

¹ M. Riffaterre, *Syllipsis*. „Critical Inquiry” t. 6 (1980), nr 4. Chodzi tu oczywiście o dobrze znany artykuł R. Nycza *Tropy „ja”*. *Koncepcje podmiotowości w literaturze polskiej ostatniego stulecia* („Teksty Drugie” 1994, nr 2. Przedruk w: *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Wrocław 1997).

daje się wyróżnić dwie zasadnicze fazy: fa z ę t r o p u - ś l a d u, opierającą się na tekstualizacji realnego i wpisaniu realnego w tekst, który od tego momentu obejmuje rzeczywistość za pomocą swoich form językowych, oraz fa z ę t r o p u - f i g u r y, a więc retorycznej reprezentacji realnego, które uległo procesowi tekstualizacji. Obydwie fazy – jak przekonująco dowodzi autor – funkcjonują współzależnie i równocześnie: „w dziele literackim następuje transfiguracja realnego w ślad, tego zaś w trop figuralnej (retorycznej) reprezentacji” (s. 13). W takiej perspektywie przedstawienie literackie staje się „dziełem retoryki obecności”, która z kolei wpływa na specyfikę twórczości literackiej i decyduje o jej odmienności na tle innych tworów kultury.

Pierwsza część książki obejmuje trzy koherentnie ze sobą powiązane i wzajemnie się dopełniające rozprawy teoretyczno- i historycznoliterackie, które zawierają szczegółowe rozwinięcie postawionych we wstępie tez: „*Wyrażanie niewyraźnego*” w literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia), *Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności* oraz *Poetyka epifanii a początki nowoczesności*. Punktem wyjścia do zagadnień „wyrażania niewyraźnego” są prace Georga Simmla (pojęcie nowoczesności jako uwewnętrznionego doświadczenia) i Theodora W. Adorna (dialektyka modernistycznej sztuki jako nieprzerwanego wysiłku wyrażania nowości, która wymyka się wyrażaniu). Pozwala to badaczowi na ujęcie literatury w kategoriach „wyrażania niewyraźnego” w kontekście trzech zasadniczych zjawisk: teorii języka ogólnego i poetyckiego (decydująca jest tu odkrywczość formy poetyckiej, będącej w nowoczesnej literaturze gwarantem prawdziwości sztuki – słusznie wskazuje Nycz na prekursorski charakter poezji Bolesława Leśmiana na gruncie literatury polskiej XX wieku, dalsze zaś rozwinięcie myśli w tym zakresie dokonuje się w kapitalnym szkicu „*Słowami... w świat wyglądam*”. *Bolesława Leśmiana poezja nowoczesna*, otwierającym drugą część książki), teorii procesu twórczego oraz specyficznej teorii dzieła literackiego (wypowiadanie tego, czego nie można wypowiedzieć inaczej oraz wyrażanie czegoś, co było dotąd niewyraźne, nieznanne). XX-wieczne, nowoczesne dzieła literackie i rodzące się wraz z nimi teorie dotyczące języka i procesu twórczego były faktycznie skupione wokół estetyki niewyraźności i rzeczywistości – co podkreśla Nycz – „uprawomocniały zasadę wyrażania niewyraźnego” (s. 41). Wychodząc z tego gruntownie uzasadnionego przekonania badacz wskazuje charakterystyczne cechy nowoczesnego dzieła literackiego: dzieło literackie nie jest już traktowane jako „reprezentacja niezależnie istniejącego przedmiotu”, ale staje się raczej „niepowtarzalną manifestacją słowną jego postaci”; znaczenia utworu nie da się już określać na podstawie „stosunku do autorskiej intencji”, wynika ono bowiem z „wzajemnego oddziaływania całości składników utworu”; tekst rządzi się „»własnymi« regułami poetyckiego języka”, a nie standardowymi zasadami umożliwiającymi mu spełnienie jakichś zadań utylitarnych; wreszcie, tekst posiada „inherentnie autorefleksyjny wymiar”, co oznacza, że forma utworu zamyka w sobie proces kształtowania znaczeń (s. 41). W ten sposób zarysowane cechy dzieła literackiego spletały się z ogólnymi zasadami konstrukcyjnymi, które bardzo często opierały się właśnie na ulotnych chwilach i obrazach, rozbłyskach *etc.*, zwanych od początku XX wieku właśnie epifaniami.

Istotne miejsce w całości książki zajmuje rozprawa *Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności*, w której dokonał autor rekapitulacji rozmaitych stanowisk odnoszących się do dyskursu o osobie, nie po to jednak, aby je w jakikolwiek sposób rozwijać, lecz raczej po to, aby zaproponować podejścia alternatywne. W tej rozprawie bardzo ważne wydało mi się szerokie omówienie interpretacyjne słynnego po dziś dzień tekstu Rolanda Barthes'a *Śmierć autora*, a to z tego względu, że ta niezwykle radykalna (albo przynajmniej za taką uchodząca, o czym zapewne decyduje *doxa*) wypowiedź francuskiego krytyka aż nazbyt często była rozumiana w sposób dosłowny i co więcej – często w całkowitym oderwaniu od innych jego wypowiedzi i twierdzeń sformułowanych w takich pracach, jak *Od dzieła do tekstu*, *S/Z* czy *Teoria tekstu*. O ważności tej rozprawy decyduje też inny fakt,

a mianowicie wyprowadzenie dyskursu o osobie, podmiocie, podmiotowości, tożsamości poza ograniczające ramy „więzienia języka”² – posłużmy się w tym miejscu formułą Fredrica Jamesona trafnie oddającą krytyczne podejście Nycza do strukturalizmu – i zwróćmy go ku perspektywom antropologicznym, co pozwala jednoznacznie stwierdzić, że żadne żałobne nabożeństwo nad trumną podmiotu nigdy nie miało miejsca. Mówienie o punktowej prostocie klasycznego podmiotu trzeba odłożyć do lamusa, toteż Nycz stara się raczej pokazać całą wielopoziomową złożoność tego fenomenu.

Kolejna rozprawa zawiera dalsze rozwinięcie tez odnoszących się poetyki epifanii, przynosi również szczegółowo dookreśloną definicję tego pojęcia, które staje się jedną z centralnych kategorii całego wywodu: „Poetyką epifanii nazywam wyprowadzony ze świadectw nowoczesnej literatury zespół przeświadczeń na temat specjalnego statusu i funkcji poetyckiego języka oraz reguł konstruowania artystycznej wypowiedzi, której ośrodkiem są właśnie owe »epifanie«, czyli zapisy – lub miejsca wystąpienia – intensywnych, nieciągłych, momentalnych śladów obecności niezwyklej wartości powszedniego istnienia rzeczy indywidualnych” (s. 89–90). Wywód na temat poetyki epifanii otwiera wypowiedź dotycząca *Czarnych kwiatów* i *Białych kwiatów* Cypriana Norwida (w tych właśnie utworach, odbiegających od zasadniczego zrębu pisarstwa autora *Vade-mecum*, dostrzegalny jest, zdaniem badacza, projekt nowej estetyki i poetyki), w której dokonana została wnikliwa analiza „prostotliwych parabol” romantyka, z jednoczesnym wskazaniem źródła nowoczesnego epifanijnego pisania w literaturze polskiej. Rozdział ten uzupełniają wypowiedzi odnoszące się do młodopolskiej „retoryki ekstazy” i motywów hofmannsthalskich w pisarstwie Karola Irzykowskiego. Badając owe motywy Nycz koncentruje się zwłaszcza na fundamentalnym dla świadomości literatury nowoczesnej *Liście Lorda Chandosa* Hugona von Hofmannsthala i dokonuje gruntownego przeglądu recepcji tego słynnego tekstu, kładąc nacisk przede wszystkim na poświęconą mu krytyczną refleksję autorstwa Irzykowskiego, co pozwala na wysnucie następującego wniosku: „Z dzisiejszej, szerszej perspektywy – ewolucji całego rewelatorskiego nurtu literatury polskiej XX wieku, któremu Irzykowski zapewnił pierwszą krytyczną konceptualizację, a Leśmian pierwsze poetyckie ucieleśnienie, a który obejmuje zarówno świadomych (jak Herling, Czapski czy Jeleński), jak i o wiele liczniejszą grupę nieświadomych spadkobierców doświadczeń Lorda Chandosa (aż po Zagajewskiego, Maja i legion epifanicznych poetów najmłodszej generacji) – widać przecież jasno, że właśnie za sprawą przekładowej i krytycznoliterackiej inwencji Karola Irzykowskiego ten kluczowy dla nowoczesnej polskiej literatury nurt (nie tylko poetyckich) poszukiwań zyskał u swych narodziń wyraźny patronat Hugona von Hofmannsthala” (s. 113–114). W tym miejscu pozwolę sobie na drobną uwagę: otóż wydaje mi się, że zaliczanie Zagajewskiego do „nieświadomych spadkobierców doświadczeń Lorda Chandosa” nie jest w pełni uzasadnione. Potwierdzają to spostrzeżenia również myśli Zagajewskiego zapisane w *Uwagach o wysokim stylu*, które stanowią swoiste rozwinięcie tez postawionych przez Hofmannsthala w eseju *Der Dichter und seine Zeit*, a które wiążą się w sposób jednoznaczny z kwestią epifanii³.

Na drugą część *Literatury jako tropu rzeczywistości* składają się szczegółowe studia poświęcone twórczości wybranych pisarzy. Studia te łączy, oczywiście, kluczowa dla całości książki problematyka epifanii, dostrzeżona okiem analityka w dziełach pisarzy, których teksty znajdują się, jak przyzwyczajaliśmy nas do tego dotychczasowe ujęcia i klasyfikacje polskiej literatury współczesnej, na zupełnie oddalonych od siebie biegunach.

² Zob. F. Jameson, *The Prison-house of Language; a Critical Account of Structuralism and Russian Formalism*. Princeton 1972.

³ Zob. J. Klejnocki, *Bez Utopii? Rzecz o poezji Adama Zagajewskiego*. Wałbrzych 2002, s. 205.

W tej części książki szczególnie intrygujący jest szkic poświęcony twórczości Miłosza, a przede wszystkim jego partia traktująca o charakterze sylwicznym późnych poematów autora *Kronik*. Istotnie, dzieje się w twórczości Miłosza tak, że te późne, fascynujące poematy – zwłaszcza od okresu „*Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*” – noszą znamiona właściwe formie poematów postmodernistycznych. Można by w tym miejscu przytoczyć fragment *Wstępu* do drugiej części *Kronik* zatytułowanej *Dla Heraklita*, fragment następujący bezpośrednio po opisie rzeczywistości ulotnej, trudno uchwytnej, niepełnej, rozbitej na luźno ze sobą powiązane cząstki, rzeczywistości, która została utrwalaona w języku ludzkiej mowy:

„Mój wiek dwudziesty napierał na mnie wielością takich świadectw o bezustannej zmianie, o »historycznym przyspieszeniu«, podsuwając pamiętniki, powieści, następujące po sobie szkoły malarstwa, nade wszystko jednak »fotografię z epoki« i taśmę filmową od początków kina. W porównaniu z rzeczywistością doznaną, a nigdy nie utrwaloną była to kropla w morzu, ale niewątpliwie w mojej wyobraźni nakładały się na siebie sceny, które sam oglądałem, i te, które przyszły z lektur, z wizyt w muzeach nowoczesnej sztuki, z filmu”⁴.

Nycz powołuje się oczywiście w swoich analizach także na cytowany tu *Wstęp* i jeśli zdecydowałem się w tym miejscu dodatkowo przypomnieć jego fragment, to dlatego iż zawsze był to dla mnie cytat o tyle ważny, że objaśnia on wprost proces postrzegania rzeczywistości wyłaniającej się jakby z tysięcy zakamarków kultury i podlegającej ciągłemu procesowi dysseminacji. Procesem tym kierują reguły, które wiążą się bezpośrednio z intertekstualnością, traktowaną tutaj jako świadomy zabieg konstrukcji tekstowej. W tym planie projektowanie tekstu przez Miłosza pokrywa się dokładnie z założeniami wielu teoretyków intertekstualności. Zabiegi intertekstualne w późnej twórczości Miłosza wiążą się w sposób zasadniczy z niewyraźnością, wynikającą z bolesnej świadomości, jak to napisał autor tekstu *Dla Heraklita*, „rozpaczliwej niewystarczalności języka”, a także ze świadomości tego, „że rzeczywistość opisana, namalowana czy sfilmowana jest zupełnie inna niż ta dana nam bezpośrednio”. Nycz, idąc za wskazówką Michaela Davidsona, określa te późne poematy trafną formułą: „»długi otwarty poemat notatnikowy« (»*the long, open-ended notebook poem*«)” (s. 165), która znakomicie sprawdza się właśnie w przypadku Miłosza. Kwestia świadomości intertekstualnej w późnej twórczości autora *Pieska przydrożnego* powiązana została przez badacza z problematyką epifanii, ściśle łączącą się w tym przypadku ze słownymi kołozami: „Ogółem jednak biorąc, epifania w twórczości Miłosza nie jest ani bezpośrednią samorewelacją, ani czystą techniką; to z a s z y f r o w a n y ś l a d o b e c n o ś c i utrwalaony w przeżyciu, pamięci, języku – przez podmiot (epifania jest zawsze »dla kogoś«), który poręcza, legitymizuje jej prawdziwość” (s. 169).

Podjęta przez Nycza kwestia intertekstualnych uwikłań pisarstwa Miłosza znajduje swoje dopowiedzenie w dalszej części książki, w której badacz, określając miejsce tego poety w świecie literatury, jego nadzwyczajną zdolność do łączenia rozmaitych dyskursów epatujących myślący i piszący podmiot różnymi porządkami języka i różnymi zjawiskami kulturowymi, podjął trafną próbę opisu jego czterech poetyk: poetyki wizyjnej potoczności, poetyki publicznego dyskursu, poetyki parabolicznej autobiografii i poetyki wskazywania tego, co pozaludzkie. W twórczości autora *Nieobjętej ziemi* współgra one ze sobą wprowadzając to pisarstwo na tropy tak trudno poddającej się uchwyceniu współczesnej rzeczywistości i pozwalając mu skutecznie za owymi tropami podążać.

Drobną uwagę nasunął mi szkic poświęcony epifanii w poetyce Mirona Białoszewskiego. Analizując fragmenty *Raju*, wchodzącego w skład *Szumów, zlepow, ciągów*, zauważył Nycz, że jednym z ulubionych konceptów Białoszewskiego są formy językowe oparte na lapsusie, przejęzyczeniu czy błędzie mowy (chodzi tu zwłaszcza o relację dotyczącą przygody z kupowaniem ryby określonej w utworze jako „morszczur”, a także inny

⁴ Cz. Miłosz, *Kroniki*. Paryż 1987, s. 33.

przykład, zaczerpnięty z *Wierszy wybranych i dobranych* – „Płynie praostatek”). Oczywiście jest tak, jak stwierdza badacz (fakt ten był już wskazywany w rozmaitych analizach utworów autora *Mylnych wzruszeń*), ale wydaje mi się też, że w przypadku Białoszewskiego owe przejęzyczenia, dziwaczne lapsusy mają również inne funkcje, bo przecież odślaniają nieświadomość języka i ostatecznie pozwalają docierać także do innych wymiarów „niewyraźnego”, odkryć jeszcze inne obszary rzeczywistości, tym razem tej, która pozostaje ukryta w głębokich pokładach języka, w nieświadomym.

Książkę zamyka oryginalne, umieszczone w kontekście hermeneutyki nowoczesnego doświadczenia egzystencjalnego odczytanie niejednokrotnie już komentowanego utworu Zbigniewa Herberta *Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*. Wybór tekstu, który doczekał się tylu silnie zróżnicowanych lektur, był oczywiście celowy i pomyślany w taki sposób, aby możliwe było postawienie kilku uogólniających tez związanych z teorią interpretacji. To właśnie z tego punktu widzenia interpretacja zaproponowana przez Nycza wydaje się bardzo szczególna. W gruncie rzeczy jest nie tylko po prostu interpretacją wiersza Herberta, ale też po części teoretycznym tekstem na temat reguł interpretacji. To jakby tekst w tekście, który, z jednej strony, objaśnia precyzyjnie, krok po kroku, reguły odczytywania konkretnego utworu, odślania całe postępowanie badawcze, tak że wywód traktujący o sprawach nader złożonych staje się wyrazisty, z drugiej – zmierza do wyłożenia uogólnionych zasad współczesnej teorii interpretacji. Wychodząc od szczegółowych analiz wiersza, badacz formułuje wnioski dotyczące charakterystycznych cech poetyckiego pisania Herberta i wreszcie pisania nowoczesnego: „W ten sposób poezja staje się hermeneutyką nowoczesnego doświadczenia i zarazem obiektem hermeneutycznych poczynań interpretatorów – w procesie niekończącego się egzegetycznego postępowania. Można by rzec, że nie tylko mówi o tym, ale sama jest tym czymś – i na tym zresztą polega, najkrócej biorąc, stosunek nowoczesnej literatury (sztuki w ogóle?) do rzeczywistości przejawiającej się w nowoczesnym ludzkim doświadczeniu” (s. 256–257). Pisanie Herberta ma tę szczególną właściwość niewyczerpywalności interpretacyjnej, czego ewidentnie dowiodła dokonana przez Nycza analiza, odślaniająca zawartą w tekście subtelną grę relacji pomiędzy jego tematem, intencją autorską i nadzwyczaj trudną do uchwycenia, a jednak znakomicie przez badacza wydobytą, nieświadomością tekstu.

Wspominałem już, że łącznikiem zawartych w tej książce rozpraw jest epifania, a związana z nią problematyka została gruntownie zweryfikowana z perspektywy historycznoliterackiej i zyskała pod piórem Nycza walor niepowtarzalnego, syntetycznego ujęcia ważniejszych fenomenów polskiej literatury współczesnej. *Literatura jako trop rzeczywistości* pokazuje w przekroju historycznym różnorodne formy pisania epifanicznego w literaturze nowoczesnej, jego bezustanne transformacje, które dokonywały się, jak to zostało w przejrzysty sposób w tej pracy przedstawione, ponad tradycyjnymi podziałami historycznoliterackimi.

Adam Dziadek

LITERATURA POLSKA WOBEC ZAGŁADY. Praca zbiorowa pod redakcją Aliny Brodzkiej-Wald, Doroty Krawczyńskiej i Jacka Leociaka. Warszawa 2000. Żydowski Instytut Historyczny. Instytut Naukowo-Badawczy, ss. 292.

W natłoku konferencji historycznoliterackich, których liczba w ciągu ostatnich kilku lat wzrosła w sposób znaczący, pojawiają się co pewien czas inicjatywy niezwykle doniosłe, gromadzące przy tym znawców zagadnienia. Do tych wydarzeń niewątpliwie należy zorganizowana w listopadzie 1999 przez Żydowski Instytut Historyczny oraz Instytut Badań Literackich PAN międzynarodowa sesja pn. *Literatura polska wobec Zagłady*. Trzeba też od razu powiedzieć, iż ze względu na rozległość tematyczną konferencja ta powinna